

Podsłuchuje przyjaciół

Państwa

4 października 2014

„Podsłuchuje Państwa przyjaciel”. W taki ironiczny tytuł niemiecka „Suddeutsche Zeitung” zaopatrzyła swoją publikację, poświęconą ujawnionym w tych dniach faktom wojskowych Bundeswehry, dotyczącym szpiegowania przez amerykańskie służby specjalne.

Chodzi o podsłuchiwanie rozmów telefonicznych niemieckich pracowników niemiecko-amerykańskiego centrum szkoleniowego imienia George’a Marchalla w miejscowości Garmisch-Partenkirchen. Wyniki dochodzenia, przeprowadzonego przez tę gazetę wspólnie z sieciami telewizyjnymi i radiowymi NDR i WDR, trafiło także do innych mediów. Zresztą, raczej trudno uznać to za sensację.

Największe oburzenie ze strony autorów publikacji na łamach gazety „Suddeutsche Zeitung” wywołał fakt, że podsłuchiwanie niemieckiego personelu ośrodka szkoleniowego imienia George’a Marchalla było prowadzone – jak to się szczególnie podkreśla – przez najbliższych partnerów, czyli Amerykanów. Periodyk między innymi pisze, że niemieckim pracownikom centrum rozdano specjalne nalepki z napisem w języku angielskim: „Ten telefon znajduje się pod stałą kontrolą”. W to zawiadomienie należało zaopatrzyć wszystkie służbowe aparaty telefoniczne w celu przypominania ich użytkownikom o zachowaniu czujności.

Jak donoszą w tych dniach media, niemiecko-amerykański ośrodek szkoleniowy założony u stóp Alp Bawarskich, powstał w 1993 roku. Jest to wspólny projekt RFN a USA i finansowany jest przez resorty obrony obu krajów. Przechodzą w nim szkolenie wojskowe specjalnie dobierani dyplomaci i oficerowie z krajów Europy Wschodniej, Afryki i Bliskiego Wschodu. Jasne jest, że w każdym resorcie o charakterze obronnym obowiązuje pewna

tajemnica. Całokształt działalności personelu znajduje się pod kontrolą odpowiednich służb. Dotyczy to także podsłuchiwania rozmów telefonicznych, co nie wywołuje ani zdziwienia, ani też niezadowolenia ze strony kogokolwiek z pracowników.

Jednakże jedna sprawa, gdy kontrolę nad personelem wojskowym i cywilnym realizują służby specjalne własnego kraju, a zupełnie inna rzecz, gdy kontrolę prowadzą obcokrajowcy, w tym przypadku Amerykanie. Jeśli przedstawiciele Pentagonu, znajdując się na ziemi niemieckiej, inwigilują niemieckich wojskowych, to zgodnie z ustawodawstwem RFN jest to czyn podlegający karze, w tym także pozbawienia wolności na okres do trzech lat. Zresztą, o karze można w tym przypadku mówić jedynie hipotetycznie. Jak sugerują dziennikarze z szeregu niemieckich mediów, główny atlantycki partner w mundurze wojskowym, mający do dyspozycji na terytorium Niemiec prawie 40 baz, czuje się tu jak w domu.

„Czym zajmują się amerykańscy wojskowi w RFN?” – takie pytanie wymieniona już „Suddeutsche Zeitung” zadawała rok temu, odnosząc się do wyników trwającego dwa lata dochodzenia w sprawie działań Stanów Zjednoczonych na terytorium RFN. Odpowiedź była następująca: „Tym, że organizują stąd tajne operacje we wszystkich zakątkach świata. Odpowiednie niemieckie resorty często są im podporządkowane”. Wiadomo, na przykład, że z terytorium Niemiec koordynowano ruch amerykańskich dronów w szeregu krajów Afryki. Agenci tajnych służb USA panoszą się także w niemieckich portach morskich i lotniczych. Nie warto też przypominać kwestii szpiegostwa elektronicznego, którego ofiarami całkiem niedawno stała się kanclerz RFN Angela Merkel i inni czołowi politycy kraju.

Zresztą, czy jest to zaskakujące, skoro na tle udawanego oburzenia ze strony polityków Niemiec i innych krajów unijnych ich służby specjalne w dalszym ciągu utrzymują ścisłe partnerstwo ze swoim starszym przyjacielem zza oceanu? Z doniesień mediów wynika, że resort do spraw ochrony konstytucji RFN, czyli kontrwywiad, przekazał amerykańskim

kolegom w 2013 roku 1 163 grupy danych dotyczących różnych kategorii obywateli. W tym roku liczba takich danych będzie jeszcze większa. Własny wkład w przekazywanie amerykańskim służbom specjalnym nagrań rozmów telefonicznych własnych obywateli wnosił także w ciągu wielu lat główny wywiad RFN BND, co również dotarło do wiadomości publicznej. Natomiast w tych dniach prasa zdobyła zeznania byłego agenta NSA Wayne'a Madsena o tym, że siedem krajów unijnych mają zawarte ze Stanami Zjednoczonymi tajne porozumienia w sprawie udostępnienia Amerykanom swoich sieci elektronicznych. Są to Wielka Brytania, Niemcy, Francja, Włochy, Hiszpania, Holandia i Dania.

Wicedyrektor Instytutu Analiz Politycznych i Wojskowych Aleksander Chramczychin nie ma pod tym względem żadnych złudzeń: „O ile wiem, istnieje niepisane porozumienie między krajami anglosaskimi w sprawie rezygnacji z wzajemnego szpiegowania. Zakładam natomiast, że z pozostałymi Amerykanie nie będą podpisywać żadnych takich umów. W ogóle liczne kraje tak mocno są psychologicznie związane z Ameryką, że będą miały problemy z konfliktem z nią, nawet w przypadku powstania jak najbardziej realnej sytuacji.”

Podaje się, że ambasada Stanów Zjednoczonych w RFN oświadczyła w tych dniach, iż podsłuchiwanie rozmów w Garmisch-Partenkirchen tak samo, jak w 40 innych amerykańskich obiektach wojskowych, będzie kontynuowane. Jednak prawo RFN, jak zapewnili dyplomaci, nie będzie podważane. W jaki sposób ma się osiągnąć ten cel – w ambasadzie nie wyjaśniono. Czy takie wyjaśnienie jest w ogóle możliwe?

Autor: Oleg Sewergin

Źródło: [Głos Rosji](#)